Nr. 64. We Lwowie Wtorek dnia 5. Marca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 . 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Szermierze słowa.

Lwów 4. marca.

Rozprawa budżetowa, która się stała dzięki zwyczajowi, już od lat zakorzenionemu, dla Przedlitawji *sui generis* specjalnością — dosięgła w sobotę dnia 2. marca swojego zenitu. Zamknięto rozprawę ogólną, wybrano mowców jeneralnych *pro* i *contra* i każdy z nich wypowiedział to, co chciał imieniem własnem i swoich mandantów powiedzieć za lub przeciw budżetowi. Gdybyśmy chcieli być dokładnymi, musielibyśmy na tem miejscu mówić właściwie za i przeciw rządowi. Wiadoma to bowiem rzecz, że we Wiedniu mówi się w ciągu ogólnej rozprawy budżetowej raczej o wszystkiem innem, tylko nie o budżecie. Mówi się o rządzie i o jego polityce, krytykuje się, lub chwali jego postępowanie, podnosi się jego zasługi, lub gani się jego błędy, wylicza się z uznaniem co dotychczas zrobił, lub skarży się z żalem na to, czego dotychczas zaniechał — cyfry preliminarza budżetowego są tylko ogólnem tłem dla dyskusji. Pod błahym pozorem, że się będzie mówiło o dochodach i wydatkach państwa, że się będzie krytykowało finansową gospodarkę kanclerza skarbu inauguruje się w naszem ciele prawodawczem rok rocznie rozprawę polityczną, która według doświadczenia, dotychczas przynajmniej zrobionego, bardzo skąpą była w pozytywne skutki i realne korzyści.

Owoż ta rozprawa ogólna — bezcelowa i dlatego tak często jałowa — przeszła już w sobotę przez swój punkt kulminacyjny. Z chwilą, gdy mowcy jeneralni ukończyli swoje wywody, rozprawa budżetowa, która dotychczas może jeszcze jako tako zajmowała opinję publiczną i od czasu do czasu dla energiczniejszego wystąpienia tego lub owego przyjaciela lub przeciwnika rządu, mogła obudzić jakieś zajęcie — traci zupełnie interes publiczny i przestaje zajmować opinję ogółu. Kiedy niekiedy odezwie się wprawdzie głos mowcy, który porwany zapałem oratorskim, zapomina o tem, że jeneralni mowcy budżetowi już przemawiali, że rozprawa ogólna już się zakończyła, że się znajdujemy przy dyskusji szczegółowej i zaczyna w najlepsze rozprawiać na temat ogólny, ale wówczas niemiłosierny dzwonek sędziwego prezydenta izby, który z czujną uwagą przestrzega porządku w rozprawie i już z góry wyrażać zwykł życzenie, aby mowcy z rozprawy szczegółowej nie wracali do rozprawy ogólnej — wzywa spóźnionego mowcę, aby pozostał przez pozycji, która jest właśnie na porządku dziennym. Być może, że w roku bieżącym powtórzy się to samo, że się znajdzie jakiś spóźniony mowca, który nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności nie mógł się w ciągu rozprawy ogólnej dostać do głosu i zechce teraz parlamentowi i ludom austrjackim a przedewszystkiem własnym wyborcom przypomnieć, że żyje i dla nich działa — ale rzeczy takie przewidzieć trudno. Na razie można tylko konstatować, że rozprawa budżetowa doszła w sobotę zenitu i że z dniem tym budzić przestaje interes.

Aby być sprawiedliwym, trzeba jednak zaznaczyć, że rozprawa sobotnia była punktem kulminacyjnym dyskusji budżetowej nietylko pod względem formalnym i zewnętrznym, ale także ze względów materjalnych, wewnętrznych. Lewica i prawica wysłała w bój oratorski dwóch swoich najlepszych szermierzy słowa, dwóch mistrzów wymowy, godnych siebie i godnych do wystąpienia w roli mowców jeneralnych. Sędziwy Herbst zapewne dla podeszłego wieku, coraz rzadziej występuje na trybunę, coraz mniej odzywa się jako przywódca i reprezentant niemieckiej lewicy opozycyjnej. A zresztą był on już ministrem, jest już ekscelencją, osiągnął więc już dla swojej osoby to, do czego przeciętny parlamentarzysta dąży i o czem przeważna z nich część marzy. Rola przewódcy i rzecznika opozycji przechodzi powoli i nieznacznie na młodszego wiekiem i silniejszego energją Plenera. On nie był jeszcze ministrem, nie jest jeszcze ekscelencją — ztąd gorące jego pragnienie przystrojenia się w frak ministerjalny i zajęcia miejsca przy stole rządowym. Herbst stary i zużyty, więc ustępuje. W sobotę odezwał się jednak jeszcze w nim dawny zapał opozycyjny, cokolwiek wprawdzie przytłumiony i elegijny, ale znać było w jego wystąpieniu dawnego szermierza parlamentarnego, który siłą swej wymowy i potęgą elokwencji chciałby obalać gabinety. Że mu się to nie udało i nie udaje, naprawdę nie jego w tem wina.

Ze spokojem iście klasycznym, z powagą naprawdę imponującą spełnił swoje zadanie jako mowca jeneralny prawicy, a więc za budżetem, poseł Hausner. Znana i uznana to powszechnie rzecz, że były secesjonista należy do najlepszych i najwytrawniejszych mowców nietylko prawicy, ale całego parlamentu. Jeżeli więc kto, to z pewnością on był najlepiej powołanym do wystąpienia jako jeneralny obrońca budżetu. Oddajemy też należny hołd jego elokwencji, z całym respektem jesteśmy dla jego ostatniego dzieła oratorskiego, mimo, że ono niezupełnie odpowiada naszym życzeniom, że niezupełnie zgadza się z tem, czegośmy się po panu Hausnerze spodziewali. Znalazł wprawdzie poseł Hausner na usprawiedliwienie swojego sposobu wystąpienia okoliczność bardzo ważną. Poseł Hausner jest przewodniczącym komisji budżetowej i zdawało mu się, że musi mówić o budżecie z całą objektywnością, z bezwzględną bezstronnością, tak, jak przewodniczący sądu przysięgłych swoje *resumé* po rozprawie. Zapatrywanie to niezawodnie słuszne. Ale poseł Hausner ma jeszcze inne obowiązki. Nim został prezesem komisji budżetowej, był posłem polskim. Powinien był pamiętać, że z Polaków przemawiał jeden tylko poseł Jaworski i że niezaspokojone pretensje kraju naszego w obec rządu mogłyby wystarczyć więcej, aniżeli na dwóch mowców. Jeżeli już jeneralna dyskusja budżetowa ma służyć za tło do rozpraw politycznych, wówczas i poseł Hausner, mimo, że jest prezesem komisji budżetowej, mimo, że był mowcą jeneralnym — powinien był z niej skorzystać.

Zegar polityczny psuje się!

Lwów 4. lutego.

W czasie rozprawy budżetowej w austrjackiej izbie posłów wypowiedział jeneralny mowca prawicy, dep. Hausner, nienowe wprawdzie, ale bardzo charakterystyczne zdanie o obecnej sytuacji. „Mówią nam ciągle, że rozwinięcie potęgi sprzymierzonych państw ma na celu jedynie utrzymanie pokoju. To pięknie! Ale cel ten da się osiągnąć tylko przez ponoszenie nadzwyczajnych, niemożliwych do zniesienia ofiar, tak, że dla ludów to lekarstwo przeciw wojnie jest może straszniejsze jak sama wojna." Odpowiedzialność za tę ruinę ekonomiczną spada na Berlin — tam bowiem jest umieszczony ów zegar poltiyczny, którego uderzenia dopiero później słyszymy, z tamtąd wychodzą owe płody gadzinowej prasy, które, denerwując świat, otwierają kieszenie kontrybuentów i wyciągają ostatni grosz!...

Powiedzieliśmy, że to nie nowe zdanie, ale wysoce charakterystyczne, jest to protest ludów przeciw owemu trójprzymierzu, które do ostatnich granic ruiny doprowadza narody. Słowa p. Hausnera mają tem donioślejsze znaczenie, że dziś w całym świecie objawia się reakcja przeciw polityce zbrojnego pokoju, że idea trój-przymierza widocznie upada skutkiem buty pruskiej i przesadnych żądań egoistycznych.

Ludy zaczynają sobie zadawać pytanie, po co i dla kogo te ofiary i czem raz głośniej odzywają się zdania, że w tym wypadku Austro-Węgry i Włochy wyciągają kasztany gorące dla Niemiec. Wszak pruskie Niemcy reakcyjne są z natury rzeczy wrogie słowiańsko-węgierskiej liberalnej Austrji, wszak Włochy są naturalnym sprzymierzeńcem Francji, której winne wdzięczność, z którą są spokrewnione — a równocześnie mają zupełnie sprzeczne interesa z Austro-Węgrami. Sojusz to więc zupełnie nienaturalny, sztucznie naciągnięty, sklecony przez Bismarka jedynie w interesie Niemiec. Ale pomińmy tę kwestję; sojusz istnieje, a jego głównym i głośnym celem — uchronienie narodów przed strasznymi klęskami wojny. Tymczasem pokazuje się co raz dowodniej, że to lekarstwo jest straszniejsze jak sama choroba, że klęski ekonomiczne zbrojnego pokoju nie ustępują klęskom wojny i lud burzyć się poczyna. Ofiarne dotąd, ilekroć chodziło o siłę zbrojną, Węgry protestują dziś głośno przez usta swych opozycyjnych posłów przeciw zbytnim ofiarom; w potulnym parlamencie austrjackim odzywa się rozważny, spokojny i wypróbowany polityk jak Hausner z oskarżeniem przeciw rujnującemu sojuszowi — najgłośniej jednak odezwał się protest we Włoszech.

Młode to, zaledwie z pieluch wyszłe królestwo, podupadłe do najwyższego stopnia ekonomicznie, do reszty zrujnowane przez wojnę cłową z Francją — powołane zostało nagle — skutkiem sojuszu do odegrania roli wielkiego mocarstwa. Awanturnicza polityka Crispiego oddała Włochy na pastwę Niemiec, poróżniła je z Francją; długi czas znosił naród to spokojnie, ponosił ofiary, ale nadszedł wreszcie czas, gdzie powiedziano: „Basta"! Uchwalono wprawdzie ustawę wojskową, bardzo uciążliwą, ale równocześnie odmówiono środków materjalnych na wprowadzenie jej w życie. Crispi musiał podać swą dymisję, a jakkolwiek — według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostanie i nadal na czele rządu, to jednak powodując się wolą narodu będzie musiał innych w polityce zewnętrznej trzymać się zasad. Obecnie — pewną jest rzeczą — nastąpi zbliżenie Włoch do Francji, która korzystając z chwili gotową jest do daleko idących ustępstw na polu ekonomicznem — a krok podobny musi za sobą pociągnąć oziębienie serdecznych stosunków między Berlinem a Rzymem, a co za tem idzie, osłabienie trójprzymierza. Czują to w Berlinie i *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* w imieniu księcia Bismarka ubolewa nad przesileniem w Buda Peszcie i w Rzymie, a irytuje się Hausnerem i prawicą.

Ale osłabienie przymierza nietylko się tem objawia. Sprawa Aszynowa nietylko nie popsuła harmonji francusko-rosyjskiej, ale zacieśniła węzły łączące chwilowo oba państwa. Sympatja dla Rosji, wypowiedziana w Paryżu przez usta reprezentantów rządu i narodu, zagoi rany zadane ambicji i dumie rosyjskiej pod Obokiem — da zadosyćuczynienie za Aszynowa. Sprawa ta jest dla Francji tem korzystniejsza, że równocześnie wyrządził admirał francuski wielką przyjemność Włochom.

W Anglji stoi dziś na czele gabinet Salisburego. Ale pod wpływem procesu Parnella łatwo może nastąpić zmiana. Pewnego dnia możemy się dowiedzieć, że gabinet podał się do dymisji, a królowa zaprosiła do siebie p. Gladstone... Salisbury jest przynajmniej platonicznym zwolennikiem trójprzymierza — Gladstone marzy o pogodzeniu Anglji z Rosją, to też jego przyjście do steru, znaczyłoby wielkie osłabienie środkowo-europejskiego aljansu.

Horyzont trójprzymierza bardzo się zaciemnia, a półurzędowa prasa nie zmienia tego.

Nie pomoże *Post*, *Köln. Ztg.* — nie pomoże i *Fremdenblatt*, który dziś w sposób gwałtowny rzuca się na Hausnera twierdząc, że dowcip jego o zegarze politycznym i wpływie Berlina jest niesmaczny. Pan Hausner powiedział to, co wszyscy czują — o czem wszyscy są najgłębiej przekonani.

Bismark — obrońca całości Austro-Węgier.

Wspomnieliśmy już dwukrotnie o zajmującej acz niedyskretnej broszurze hr. Chaudordy. Jednym z najciekawszych rozdziałów tej pracy jest ustęp zatytułowany: „Rozmowa księcia Bismarka z p..... 14. listopada 1879, w której kanclerz niemiecki opowiada dzieje powstania austro-niemieckiego sojuszu. Od roku 1866 chciał ks. Bismark nawiązać lepsze stosunki z Wiedniem, ale zawsze spotykał się z niechęcią cesarza Franciszka Józefa. Dopiero zaborcza polityka Rosji przyszła mu w pomoc. W jesieni roku 1876 Rosja przedstawiła Niemcom kompletny projekt podziału Austrji, na który ks. Bismark się nie zgodził, a nadto w ówczesnej mowie w parlamencie dał do zrozumienia, że Niemcy ewentualnie pójdą na pomoc Wiedniowi. To było pomostem zgody. Bardzo ciekawym jest ustęp, w którym ks. Bismark mówi o wojnie z roku 1866 i o tem, dla czego do podziału Austro-Węgier Niemcy nie mogą dopuścić. Oto jego słowa:

„Wydając wojnę w r. 1866, szedłem przeciw publicznemu uczuciu, nietylko niemieckiemu, lecz pruskiemu, stawiłem czoło największej niepopularności, najcięższej odpowiedzialności, jaką w życiu mojem na siebie przyjąłem. Zwycięztwo ocaliło mnie, zwyciężony miałbym ucieczkę w śmierci, lecz pamięć moja byłaby napiętnowaną klątwą narodową.

Dwie otwierały mi się drogi po klęsce Austrji zniszczyć ją całkowicie, lub uszanować jej całość, przygotowując przyszłe nasze pojednanie, gdy ogień urazy przygaśnie. Wybrałem drugą, gdyż pierwsza, zdaniem mojem, byłaby szczytem szaleństwa. Gdyby Austrja upadła, przypatrzmy się skutkom; trzebaby przyłączyć do państwa niemieckiego, to jest zwiększyć bez miary żywioł anti-pruski, już tak silny w Bawarji, w Wirtembergji, w Badeńskiem i w Hesji. Byłoby to odjęciem preponderencji ludności protestanckiej, mogącej się zlać z żywiołem katolickim, wrogim systemowi pruskiemu. Pytam, czem byłby kulturkampf z 10-miljonami katolików więcej, z fanatykami, jak Tyrolczycy i Styryjczycy? Byłbym się złamał w walce i państwo ze mną, byłbym własnemi rękami zburzył gmach, który wzniosłem, byłbym urzeczywistnił marzenie Napoleona III. stworzeniem dwóch wrogich sobie Niemiec, papieskich na południu, hugonockich na północy. Oto, co byłbym zrobił, co byłaby zrobiła anneksja do cesarstwa niemieckich prowincyj austrjackich; oto, dlaczego za mojego życia nigdy się to nie stanie. Ale to nie wszystko. Z zagładą Austrji, wyobraź sobie pan, Wiedeń, odwieczne miasto cesarskie, zamieniony w stołeczne miasto prowincji. Ileż nienawiści i zemsty wznieciłaby ta zmiana. Czyż moglibyśmy, opanowawszy Wiedeń, na tem poprzestać. Trzebaby iść aż do Tryestu, portu naturalnego, gwałtownego uzupełnienia Wiednia. Tryest, to wieczna walka z Włochami, a jakżeby nas strasznie osłabiło rzucenie w środek niemiecki wrogich ludności Istrji, Krainy i Dalmacji. A Trydentu niepodobnaby było utrzymać, musielibyśmy go oddać Włochom, a z nim klucz Alp".

Nie mniej ciekawym jest jeszcze inny ustęp, który tu znajdujemy. Oto ks. Bismark usprawiedliwiając, dlaczego w roku 1866 nie chciał zniszczyć Austro-Węgier rzekł: „Państw nie niszczy się bezkarnie". Upokarzając i obcinając Prusy Napoleon I. stworzył Steinów i Scharmhorstów, zabierając Francji Metz i kawałek Lotaryngji cesarz, mój pan i wojskowość, która mu natchnęła to postanowienie popełnili jeden z największych błędów politycznych.

Kozak-bandyta.

Sprawa Aszynowa, która tyle hałasu narobiła we Francji i doprowadziła do energiczniejszego kroku rząd francuski, poczyna się zwolna wyjaśniać. Dziś jest to pewną rzeczą, iż akcja francuska przeciw niemu nastąpiła na życzenie rządu carskiego.

Aszynow był wysłannikiem carskim i działał z jego polecenia — wkrótce jednak, przez swoją niezręczność, stał się bardzo uciążliwym dla petersburskiego rządu, to też w drodze poufnej poproszono Francję, ażeby go kazała swej marynarce „uprzątnąć". Francja wywiązała się ze swego zadania i „Wolny kozak— bandyta" znajduje się obecnie w drodze do Odessy, gdzie za swoją niezręczność zostanie pod sąd oddany.

Z popleczników Aszynowa najsilniej skompromitowanym jest Ignatiew i Baranow, znany z swego toastu na cześć Deroulede'a gubernator Niżnego Nowogrodu. Pierwszy posyłał mu pieniądze z kasy komitetu panslawistycznego, drugi manifestował się otwarcie jako przyjaciel bandyty.

Rząd carski wypiera się na całej linji wspólnictwa z Aszynowem. ponieważ zaś prasie rosyjskiej nie wolno krytykować rządu, rzuca się ona tedy na Francję i to w sposób bardzo drażliwy. *Swiet* tak pisze:

„Oczywiście, władze francuskie działały w granicach swych praw, lecz czy szlachetnem było ich postępowanie? Czyż ministerjum Gobleta, rozpocząwszy raz układy z naszym rządem co do tego, aby przesłano rozkazy bezpośrednie kozakom i mnichom, nie powinno było czekać do końca? Czyż „odważny" admirał Aubry powinien był strzelać do Rosjan bez żadnej potrzeby w sposób nieludzki? I do tego gdzie? — w odległym kraju do bezbronnych podróżnych, porzuconych zdala od ojczyzny. Czyż istotnie dla Francji było straszną rzeczą, że kilka dziesiątków Rosjan pozostanie na pustym brzegu Afryki, gdzie prędzej, czy później oczekiwała ich może śmierć? Dla kogo i na co popełniono ten przelew krwi?... W Abisynji od dawna pracują misjonarze katoliccy, Jezuici zdążyli nawet zbudować sobie gniazdo w Massawie i starali się ująć w swoje ręce Abisynję. Włochy, ten nowy sprzymierzeniec Niemiec, członek osławionej ligi pokoju, szuka sposobu ujarzmienia Abisynji. Zrywając związek pomiędzy Rosjanami i Abisynją, prezydent rzeczypospolitej, Carnot, przysługuje się jednocześnie i papieżowi i Włochom i księciu Bismarkowi. Był on w swojem prawie, gdy zabijał kolonistów, lecz czy szlachetnem było, aby potężne mocarstwo postępowało tak nieludzkim sposobem z garstką biedaków?..

W każdym razie prezydent rzeczypospolitej francuskiej, pozwoliwszy admirałowi Aubry na przelew krwi, a nawet może zaleciwszy takie postąpienie, pogardził Rosją na korzyść innych. To może nie przeszkodzić naszym stosunkom z Francją, lecz wskazuje, jakie uczucie szacunku żywi względem nas jej prezydent i daje rzeczywistą skalę, dlaczego w Rosji współczują jenerałowi Boulangerowi i jego walce z obecnym rządem we Francji".

W ten sam sposób zapatrują się i inne dzienniki — żądając przytem, ażeby Francja dała w inny sposób Rosji należyte zadosyćuczynienie.

Tylko *Graždanin* i *Nowosti* zapatrują się nieco inaczej.

Te ostatnie zamieszczają notatkę bjograficzną p. t.: „Kto to jest Aszynow?"

„Aszynow jest synem mieszczanina carycyńskiego, Jana Nikiforowicza Aszynowa, osiadłego

---

3)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Klucz się obrócił lekko — snadź był często w użyciu — drzwi się otworzyły bez szelestu, tajemniczo i wpuściły pana w galerję, oświetloną gazem, wysłaną dywanami. Wzdłuż ścian kwitły cieplarniane rośliny, po niszach uśmiechały się posągi nimf i bachantek.

Na krześle u wnijścia drzemał młody lokaj, na którego twarzy bez zarostu malowało się znużenie i niepokój. Był uosobieniem służbistości, gotowej na wszystko, wytrwałej na stanowisku. Na szelest drzwi, porwał się, wyprostował jak struna, zamknął tajemniczą furtkę i ruszył za panem, o trzy kroki, nie odzywając się pierwszy.

Z galerją łączyło się prawe skrzydło pałacu, mieszczące w sobie kawalerskie pokoje hrabiego, we frontowym gmachu były recepcyjne salony i apartamenta panny Doroty von Eschenbach, lewą stronę zajmowała służba.

Dopiero w swym gabinecie młody pan się zatrzymał, usiadł w fotelu i ziewnął po raz setny.

— Aaaa .. szklankę xeres, Urbanie!

Nim skończył ziewnięcie, rozkaz był spełniony. Wypił wino, otarł wąsy i sięgnął opieszale po stos listów na stole.

— Że też tym ludziom nigdy nie zbraknie konceptu i atramentu! — mruczał niecierpliwie.— Prawda, że wszystkie te miłe misywy śpiewają dwa psalmy: pieniędzy i miłości! Aaaa... Herbert się zgrał... Lidja chce brylantowych kolczyków. Idjotyczne istoty!

— Daj mi tu papieru i pióra, Urbanie!

Przez zielone story gabinetu brzask się wdzierał — hrabia wyglądał haniebnie zmęczony.

Nagryzmolił śpiesznie dwa bileciki, położył adresa i skinieniem wezwał bliżej lokaja.

— Listy te odeślesz zaraz, a tamte spalisz, oprócz tego jednego. Przygotuj pistolety i szpadę.. będę się bił... ale milczeć o tem! Nie budzić mnie pod żadnym pozorem, choćby się paliło; chyba gdy ci panowie przyjdą. Nikogo zresztą nie przyjmować, zwłaszcza kobiet. Rozumiesz!

Lokaj skłonił się w milczeniu. Odzywał się tylko w nadzwyczajnej potrzebie, z konieczności. Hrabia ledwie się rozebrał, już spał. Uleciały mu z myśli piękne panie, niemiecki honor, pojedynki; odpoczynku tego nie oddałby za uścisk hrabiny Aurory!

. . . .

II.

Wentzel Croy-Dülmen od dzieciństwa był panem swej woli i czynów. Wprawdzie ojciec naznaczył mu opiekuna starego towarzysza broni i sąsiada, majora Koop i opiekunkę, ciotkę Dorę, ale opieka ta była, że pożal się Boże.

Że fundusz nie zginął — zawdzięczał tylko swemu ogromowi, że wyrostek się nie zmarnował zupełnie — to było cudem opatrzności.

Major Koop i ciocia Dora zjeżdżali się od czasu do czasu, opowiadali sobie okropne wybryki wychowańca, wznosili oczy i ręce do nieba, wzdychali, radzili i rozjeżdżali się do swych dóbr nad Renem, ciotka do modłów i ofiar nabożnych. Rady nie było żadnej. Wentzel dbał o nich tyle, co o popiół z cygara. Od dziecka położenie społeczne popchnęło go w sfery arystokracji, kolegował z synami najwyższych rodów, bawił się po pierwszych salonach. Młodzieniaszka, pięknego jak Apollo, porwały sobie kobiety — zepsuły do gruntu.

Nie był nigdy dzieckiem, a młodym duszą może ledwie parę miesięcy. Cudem olbrzymich zdolności odbył szkoły i uniwersytet, wstąpił do wojska, z wojny francuskiej wyniósł żelazny krzyż i parę blizn i wystąpił z czynnej służby. Nudziło go wszystko po pewnym czasie, karjery nie szukał, celu nie miał w życiu, nie rozumiał potrzeby pracy.

Był hulaką wielkoświatowym, pełnym form i delikatności: pod maską króla salonów krył się cynik bez żadnych zasad, nie szanujący nikogo i nic, lekceważący świat cały, dumny swą potęgą i magnetycznym urokiem.

Major Koop i ciocia byli dlań nudną miksturą, jak się wyrażał. Słuchał ich rad i perswazji, jak się słucha brzęku owadów podczas siesty poobjedniej. Majora Koop zagadywał pytaniem o owcach i winie, ciotce znosił cukierki i płacił na misje. Staruszkę jednak było trudniej ułagodzić. Żyjąc w stolicy słyszała więcej niż major, widziała mnóstwo podejrzanych osób i stosunków — stare damy z arystokracji składały w jej łaskawe uszy wszystkie plotki i skandale, obiegające Berlin z winy jej siostrzeńca.

Hrabia nie miałby nigdy spokoju w domu, żeby nie to, że ciotka przy całem zgorszeniu i zgrozie miała słabość dla swego „chłopaka", jak go zawsze zwała. Za oczami była silną, w oczy oburzenie jej topniało, gniew niknął — piękny panicz ogarniał i ją swym urokiem. Zresztą Croy-Dülmen w życiu swem hulaszczem mało miał czasu i ochoty na stosunek z ciotką. Bytność jego we frontowym domu należała do wypadków nadzwyczajnych, witanych z zachwytem, wspominanych bardzo długo. Robił swą obecnością łaskę staruszce.

Był to więc dla niej radosny ranek, gdy lokaj oznajmił, że hrabia zaprasza się do niej na kawę. Zakrzątała się żywo, by go ugościć, rozpędziła całą służbę, nie mogła dobrać ciast i zakąsek.

Nie przeczuwała, że jej „chłopaka" zbudzili tak wcześnie dwaj sekundanci z warunkami pojedynku. Urban przygotowywał broń, Wentzel po odejściu kolegów coś pisał u biurka, gwiżdżąc wojskową pobudkę. Czuł się w obowiązku pożegnać staruszkę.

Na odchodnem zawołał lokaja.

— Idź na Friedrichstrasse nr. 5 koło skweru, weź listę lokatorów, wywiedz się u stróża o młodą damę, która dzisiejszej nocy wychodziła na miasto. Rozumiesz. Każ przytem założyć konie, a list ten oddaj hr. Michałowi Schöneich. Jeżeli kto się zjawi, uwiadomisz mnie u pani. *Verstanden?*

— *Zu Befehl, Herr Graf.*

Wentzel się ubrał i zszedł do ciotki. Pojedynek był naznaczony na poobjedzie w lasku o parę stacyj za stolicą.

Ciotka Dora przyjęła swego jawno-grzesznika w swym saloniku, ucałowała go w głowę i oczy, posadziła u zastawionego stołu. Położył list przed nią.

— Przez pomyłkę znalazł się u mnie. Poznaję pismo majora. Ta częsta korespondencja cиоciu, mocno mi się wydaje podejrzaną — rzekł, śmiejąc się.

— Zostaj zdrów! Pisujemy o tobie, chłopaku. Jedź tymczasem. Bardzom ci rada.

— Co ciocia tak haftuje zawzięcie.

— To P. Bogu na chwałę... stuła na twój ślub, chłopaku.

— Pocóż ten pospiech gorączkowy? Zbutwieje cioci robota, szkoda!

Panna Dorota von Eschenbach wzniosła do sufitu spiczasty nos i szkła okularów i westchnęła żałośnie.

— Wentzel, Wentzel! żartujesz ze świętych rzeczy. Każdy porządny człowiek musi się ożenić!

— Każdy porządny człowiek powinien unikać poufałości z kobietami! Nieprawdaż ciociu!

— No tak, zapewne... są grzechy...

— Z tego wynikające, słyszałem o tem. Otóż ja nie chcę grzeszyć. Nie chcę się starać, oświadczać, bo to widzi ciocia doprowadza do uścisku dłoni, do gorących spojrzeń, do pocałunków. Czy ja boję się żenić, bo to... niemoralne!

Miał minę mistyczno-zgorszoną.

Ciotka Dorota pokręciła głową.

— Ach Boże! — westchnęła znowu.

— Zamiast wzdychać, proszę zajrzeć do listu majora. O żeniaczce nie warto myśleć, bo ja się pojedynkuję za kilka godzin... i może być... caput!

— Co, ty?.. Jezusie, Mario! Znowu! Co miesiąc się bijesz... Ach ja nieszczęśliwa! Co to będzie, co to będzie!

— Nic nie będzie. Na bo ciocia wzywa imię Boskie nadaremno! Wszakżem nie baran na rzeź. Czy mogę zapalić papierosa?

Nie, nie odrzekła, bo zanosiła się od płaczu, lamentując przerywanym głosem.

Hrabia pokiwał głową.

— Otóż macie kobiety! I ciocia chce żebym jeszcze drugą sprowadził do duetu. Jedna po siostrzeńcu, druga po mężu... ładny koncert.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Carycynie przed 20 laty i dziś niewiadomo, gdzie się obracającego. Ojciec Aszynowa miał w okolicy Carycyna niewielki majątek, przy nim zaś była mała wyspka na Wołdze, należąca do miasta. Kiedy majątek starego Aszynowa został sprzedany, do Carycyna przybył niespodziewanie młody Aszynow i — osiedliwszy się na niezamieszkałej wyspce, oświadczył, że wyspa ta należy do niego, a nie do miasta i że od tej chwili nie pozwoli na rządzenie się na niej bez swego pozwolenia. W celu zaś bronienia swych praw, co do wzmiankowanej wyspy, Aszynow najął w Carycynie 20 osób — górali dagestańskich, zesłanych tutaj za nieporządki z Kaukazu i osadził ich na tej wyspie. Wówczas utworzyła się tam prawdziwa jaskinia łotrów, z atamanem na czele. Towarzysze Aszynowa nieraz z orężem w dłoni nietylko niepozwalali wyjść nikomu na brzeg wyspy, lecz zabronili nawet łowienia ryb w okolicznych wodach. Zarząd miasta Carycyna przez jednego ze swych członków usiłował przywrócić swoje prawa, lecz Aszynow tak ładnie zabrał się do przekonywania reprezentanta zarządu, że ten ledwie powrócił do domu! Gospodarując w ten sposób na wyspie carycyńskiej, Aszynow w krótkim czasie zniszczył zupełnie wyspekę. Następnie Aszynow zginął gdzieś bez wieści i przez kilka lat nikt o nim nie słyszał. Jedni mówili, że mieszka w Petersburgu i że coś tam obmyśla — inni, że się wybrał na wschód. W następstwie okazało się, że on rzeczywiście jeździł na Wschód do Abisynji.... Takim jest ów mniemany ataman wolnych kozaków, którego portrety pomieszczane były w swoim czasie w tygodnikach illustrowanych, a fotografje w oknach wystawowych..."

Z prowincji.

Stryj 1. marca. *(Pierwsze posiedzenie nowej rady gminnej. — Honorowy burmistrz).* W życiu naszem autonomicznem zaszedł wypadek niezwykły. Oto na wczorajszem pierwszem posiedzeniu świeżo ukonstytuowanej rady miejskiej, zwołanem przez zastępcę burmistrza, zapadła znaczną większością głosów, na który złożyła się cała inteligencja i mieszczaństwo, uchwała tej treści, że wzywa się burmistrza p. dra Filipa Fruchtmana, a ażeby natychmiast urzędowanie objął i usprawiedliwił, dlaczego dotąd tego nie uczynił. Stało się to zaraz na wstępie po odczytaniu pisma jego z dnia 17. lutego rb. do wiceburmistrza wystósowanego, w którem on, tłumacząc się bolem głowy, powodującym niezdolność do pracy umysłowej: wzywa go do oddania urzędowania od dotychczasowego zarządu gminnego i do dalszego prowadzenia tego urzędu. Wezwanie to dra Fruchtmana tem się też tłumaczy, że wiadomo jest powszechnie, że p. dr. Fruchtman cieszy się jak najlepszem zdrowiem i oddaje się bez przerwy swym zajęciom zawodowym, wymagającym większego natężenia umysłu, niż przedwstępne czynności z objęciem urzędu burmistrza połączone. Zresztą w dniu owego posiedzenia wyjechał był nawet do Lwowa mimo nader nieprzyjaznej pory. Wszystko to podniesiono przy umotywowaniu dotyczącego wniosku, a nadto wskazano na precedens z czasów przedpoprzednich, gdzie dr. Fruchtman dla podobnych przyczyn figurował tylko jako burmistrz. Ku wielkiej szkodzie dla interesów miasta, a faktycznie urzędował zastępca. Podniesiono wreszcie i to, że ustawa gminna zna obywateli honorowych, lecz nie zna honorowego burmistrza, jakim p. dr. Fruchtman widocznie chciałby pozostać.

Gdy po tej uchwale przyszło do załatwienia porządku dziennego, ograniczono się tylko na załatwieniu dwóch nagłych spraw, nie cierpiących żadnej zwłoki, a następnie uchwaliła rada, że wstrzymuje załatwienie dalszych spraw na porządku dziennym będących aż do czasu objęcia urzędowania przez burmistrza. Ciekawi jesteśmy, jak dr. Fruchtman wybrnie z tego położenia, w którem znalazł się na skutek własnego postępowania, a którego prawdziwych powodów zaprzeczyć nie może.

Rzeszów 3. marca. *(Ze szpitala)* W *Dzienniku Polskim* z dnia 1. marca w korespondencji z Rzeszowa jest w niej ustęp następujący: „W szpitalu widząc, że chłopczyna prawie dogorywa, nie chciano go przyjąć, a gdy go później przyjęto, w kilka godzin umarł." Dla sprawiedliwości należy zaznaczyć, że chłopca przyjęto zaraz, jak tylko przywieziono go do szpitala, a zaś umarł nie w kilka godzin, lecz dopiero w trzeci dzień po przyjęciu. Chłopca na pół godziny kazałem w mojej kancelarji na kanapie położyć, trwało to tak długo, póki sie paratki dla chorego nie przygotowano. O godz. 5½ chłopczyna umarł. Każdy bezstronny niech się zastanowi, czy w szpitalu postąpiono z chorym bądź nieludzkiem.

Dr. Jabłoński.

Krzewienie zarazy.

W ostatnim numerze czasopisma warszawskiego *Zdrowie*, znajdujemy cenną pracę dra J. Teodorczuka w sprawie handlu starzyzną. Jest to sprawa wymagająca gruntownej i szybkiej reformy, gdyż oddziaływa ona niezmiernie szkodliwie na stosunki hygieniczne. Ciekawych odsyłamy do źródła, które wskazaliśmy powyżej, tu przytoczymy krótką treść. Przedewszystkiem co do odzieży:

Dr. T. zaznacza, iż część obiorn nabyta przez handlarza, zwykle wprost się do ogólnego składu odsyła, i tam jakiś czas przebywa w sąsiedztwie najrozmaitszych innych przedmiotów, z którymi blisko się styka, bo przedmioty te zdrowych kładą się obok zarażonych. Wszystko to jest razem, a w składach przewiewu nie ma, wypada tedy przyjąć za zasadę ogólną, iż każdy taki przedmiot wzięty ze składu do sklepu, może szkodliwie wpływać na zdrowie. Następnie zaś przedmiotem niebezpieczeństwa stanowią kołnierze od futer, kołnierz albowiem wiele zimy, otulając usta, przyjmuje w siebie wszelkie zarazki... Bielizna nie przedstawia tak wielkiego niebezpieczeństwa, ponieważ przed sprzedażą musi być dokładnie uprana, a mianowicie pościel, w której chorzy przebywają chorobę.

Nie zapomniał także dr. T. o starych meblach, wśród których najłatwiej przechowują zarazki meble miękkie, wyściełane, obrazy z szmatach, używanych przedmiotów do fabrykacji papieru. Co do tych ostatnich, autor wyraża zdanie, iż fabrykowanie papieru ze szmat, w obec szkodliwych wpływów na zdrowotność, ustać powinno. Wyliczywszy zaś przedmioty, w jakich zarazki tobry udzielać się mogą, pyta co zrobić potrzeba, aby obory, bielizna, meble stare, zużyte, nie zaraziły ludzi.

Odpowiedź jasna: Potrzeba przedmioty te oczyścić. Nie dosyć jednak na tem. Potrzeba także szczepić wśród ogółu pojęcia o hygienie ubioru, a handel starzyzną zastosować do wymagań hygieny.

W tych razach gdy jest wiadomem, iż dana osoba zmarła na chorobę zaraźliwą, wszystkie ubrania po niej pozostałe, powinne być obejrzane dokładnie przez specjalistę, najszkodliwsze z nich spalone, mniej szkodliwe wyparzone w pokoju desinfekcyjnym i opatrzone odpowiednim znakiem; wszyscy właściciele składów starzyzny powinni być surowo zobowiązani do tego, ażeby żaden przedmiot nie wyszedł z ich sklepu bez uprzedniej desinfekcji wysoką temperaturą lub innym odpowiednim sposobem i każdy z tych przedmiotów winien być oznaczony odpowiednim znakiem.

„By jednak spełnić te wymagania — mówi dr. T. — powinna być urządzona jak najracjonalniej sala desinfekcyjna miejska, która wykonywałaby prace desinfekcyjne bezpłatnie, a kontrolować stan rzeczy powinna policja sanitarna, któraby wyłącznie tym tylko przedmiotem była zajęta."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr Kalnoky i szef sekcji Szoegyeny przybyli do Buda-Pesztu. — Rosyjski ambasador Łobanow-Rostowski wyjeżdża z Wiednia na jednomiesięczny urlop. — Znakomity chirurg berliński Bardeleben obchodzi uroczyście 70-letnią rocznicę urodzin. — Arcyksiążę Ferdynand wyjechał do Meranu. — Król Karol rumuński zamierza przybyć na kurację do Gräfenbergu. — Nuncjusz Gallimberti był onegdaj na dłuższej wizycie u francuskiego ambasadora w Wiedniu p. Decrais.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarli: Tadeusz Stokłosiński, adjunkt sądowy, d. 28. zm. i Wincenta Sulatycka, w 69 roku życia. — Z Brodów donoszą nam o zgonie Henryki Schnellerowej, właścicielki dóbr. — W Wiedniu zmarł w 38 roku życia podpułkownik sztabu jeneralnego Karol br. Jabłoński del Monte Berico, pełniący dotychczas służbę przy 15. korpusie w Serajewo. — W Wiedniu zmarł w 38 roku życia sekretarz ministerjalny dr. Franciszek Hornung — W Dreznie zmarł w 61 roku życia znany artysta dramatyczny Karol Mittel, który w przeszłym roku obchodził 40-letni jubileusz karjery scenicznej. — W Berlinie zmarł nagłą śmiercią dyrektor „akademji krawieckiej" Emil Kahn. — W Rawie zmarła Elżbieta z Frankiewiczów Dadlez, żona miejscowego lekarza. — We Lwowie zmarł Władysław Głowiński ze Złoczowa i Marja Farbowska. — W Jaśle zmarła Aniela z Jastrzębskich Ujejska, matka żony starosty jasielskiego.

Kalendarz. Wtorek (5): Fryderyka Op. Wschód słońca o godzinie 6. min. 42, zachód o godzinie 5. min. 44.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj pobłogosławiony został w Rzeszowie związek małżeński panny Bronisławy Żurowskiej, z panem dr. Jakubem Homiczem, praktykantem konceptowym dyrekcji skarbowej w Krakowie.

Medal dla dra Estreichera. W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo: „Czterdzieści lat temu rozpoczął niestrudzony bibliograf dr. Karol Estreicher, żmudną pracę około gromadzenia materjałów do „Bibljografji polskiej". Pierwszy tom tego pomnikowego wydawnictwa, jakiem dotąd żaden naród się nie poszczyci, wyszedł z druku 1870 roku, a ostatni, zawierający bibljografje XVIII. w., w ubiegłym roku.

Jeśli zważymy, jak wielkie usługi oddała praca Estreichera piśmiennictwu polskiemu w ogóle, a badaczom jego w szczególności; jeśli uprzytomnimy sobie wrażenie, jakie po za granicami naszego kraju wywołał ten olbrzymi spis dzieł polskich, świadczący o wielowiekowej naszej cywilizacji; jeśli pomyślimy nakoniec, że tych kilkudziesięcio-letnich trudów zasłużonego pracownika nie wynagrodzono dotąd jak należy, bo Estreicher pracę swoją oddawał ogółowi z zupełną niemal bezinteresownością: to poczujemy się wobec niego dłużnikami, na których ciągle spoczywa nieuiszczony obowiązek spłacenia tego moralnego długu.

W poczuciu tego obowiązku Koło literacko-artystyczne lwowskie uchwałą powziętą w dniu 1-go marca rb. postanowiło uczcić zasługi Estreichera medalem i jednocześnie podać to do publicznej wiadomości, wzywając ogół polski do wzięcia udziału w subskrypcji na ów medal, którego cena prenumeracyjna wynosi 3 złr. w. a. lub 6 marek. — Do przyjmowania subskrypcji upoważnia „Koło" wszystkie redakcje pism polskich, oraz księgarnie pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, D. E. Friedleina w Krakowie, Gebethnera i Wolffa w Warszawie i J. Leitgebera w Poznaniu. — Lwów dnia 1. marca 1889.

W imieniu Koła literackiego

Wiceprezes: *Dr. Ludwik Kubala* — Prezes: *Albert Wilczyński.*

Sekretarz: *Stanisław Pepłowski.*

Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa; *Książę Andrzej Lubomirski*, kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich; *Dr. Antoni Małecki*, wicekurator zakładu Ossolińskich; *Dr. Wojciech Kętrzyński*, dyrektor zakładu Ossolińskich; *Dr. Wojciech Urbański*, dyrektor bibljoteki uniwersyteckiej; *Dr. Roman Piłat*, prof. literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim; *Juljusz Starkel*, redaktor *Gazety Narodowej*; *Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański*, redaktor *Dziennika Polskiego*; *Adam Krechowiecki*, redaktor *Gazety Lwowskiej*; *Edward Pawłowicz*, kustosz muzeum Lubomirskich; *Dr. Aleksander Vogel*; *Mieczysław Schmitt*; *Dr Bronisław Czarnik*, skryptor literacki zakładu Ossolińskich; *Wilhelm Bruchnalski*, skryptor literacki zakładu Ossolińskich; *Gubrynowicz i Schmidt*, księgarze wydawcy; *Stanisław Niewiadomski*; *Dr. Ludwik Finkel*; *Dr. Zdzisław Hordyński*; *Władysław Wszelaczyński*; *Aureli Urbański*; *Franciszek Konarski*; *Władysław Wolański*; *Franciszek Kuczyński*; *Janusz Sadowski*; *Karol Młodnicki*, artysta malarz; *Marceli Harasimowicz*, artysta malarz; *Edward Marynowski*; *Władysław Bełza*, skryptor literacki zakładu Ossolińskich.

Bawi we Lwowie inspektor jeneralny poczt austrjackich, radca dworu p. Koch. W kilku miesiącach ostatnich jest to już druga czy trzecia wizyta. P. Koch został podobno wydelegowany w celu przekonania się, o ile są uzasadnione skargi tutejszej publiczności na fatalne urządzenie pocztowego Lwowa.

Z armji. Były adjutant śp. arcyksięcia Rudolfa, podpułkownik hr. Rosenberg Orsini, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku rycerski krzyż orderu Leopolda. Order żelaznej korony III. klasy otrzymali podpułkownik jen. sztabu Albert Mayer i kapitan jen. sztabu baron Giesl von Gieslingen, pełniący dotychczas służbę przy arcyks. Rudolfie. Cesarz przywrócił hr. Jarosławowi Sternberg szarżę porucznika. Wojskowo-lekarscy elewi I. klasy dr. Stefan Drzewicki i dr. Ottokar Juren mianowani zostali starszymi lekarzami. Starszy weterynarz 13. p. ułanów Michał Scherübel otrzymał z okazji przeniesienia w stan spoczynku złoty krzyż zasługi z koroną.

Bal niedzielny u pp. Dawidów Abrahamowiczów udał się wybornie. Było około 150 osób, a do kadryla stanęło par blisko 40. Tańce prowadził Stanisław hr. Mycielski. Wśród uczestników byli: pani Zaleska z córkami, hr. Włodz. Dzieduszycka z córkami, pp. Zygmuntowie Dembowscy z córką, Stanisławowie i Karolowie hr. Dzieduszyccy, pani Czajkowska z córką, hr. Łoś z małżonką i księżniczkami Ponińskiemi, pp. Bronisławowie Augustynowiczowie, pp. Józefowie Wiktorowie, ks. Kalikstowie Ponińscy, hr. Drohojowska z córką, pp. Włodz. Skrzyńscy, Hubal-Dobrzańscy, Emilowie Torosiewiczowie, pp. Djonizowie Zawadzcy, Bocheńscy, pani Irsayowa z córkami, pani Morawska z córkami, pp. Podlewscy, pp. Włodz Tustanowscy z córkami, hr. Komorowska z córkami, pp. Małachowscy, Rudniccy, pp. Tomisławowie Rozwadowscy itd. itd.

Wczoraj odbyły się wieczory z tańcami u pani Oomellowej i pp. Władysławów Tustanowskich, a dziś odbędzie się wielki piknik.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stefana Bukojemskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lanczynie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Adama Jakubowskiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dąbrowej.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. ks. Franciszka Wierzchleyskiego, arcybiskupa i metropolity obrz. rz.-kat., zostanie odprawione w kościele archikatedralnym lwowskim dnia 11. bm. o godzinie 9. rano. Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie pomnika.

Temperatura Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była — 9 2°C., najwyższa + 4 0°C., najniższa — 16 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby jeszcze się dalej obniży, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne i mgliste; opad co najwyżej wcale nieznaczny.

Z galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego. W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste powitanie przez urzędników nowo obranego prezesa Zygmunta Dembowskiego, który jako zastępca przewodniczącego i referent spraw personalnych, umiał już sobie zjednać serca wszystkich. Imieniem urzędników zgromadzonych *in corpore*, przemawiali pp. dr. Budzynowski i Welichowski, składając zapewnienie, że pod nowem, tak gorąco i serdecznie przez wszystkich powitanem przewodnictwem, starać się będą zdwoić usiłowania w pracy dla dobra instytucji.

Dziękując za ten objaw szczerego przywiązania, nowy prezes zaznaczył w odpowiedzi swojej na powyższe przemówienia, że jakkolwiek stanął na najwyższym szczeblu hierarchji otaczających go pracowników, nie przeszkodzi mu to jednakowoż wejść sprawiedliwie w położenie każdego z nich, gdyż w każdym ceni on przedewszystkiem człowieka i obywatela, jego pracę, zasługi i zdolności.

Kuligi. Dnia 26 lutego wieczorem zwyruszyło ze Lwowa kilkanaście sanek, podążając przez rogatkę Zieloną ku dworowi w Milatyczach. W saniach zajęli miejsce dzielni Krakowiacy, nadobne Krakowianki i muzyka wojskowa. Gdy goście przybyli przed dom pp. Niezabitowskich, wyszedł na ganek zdziwiony gospodarz i po zbadaniu sprawy przekonał się niebawem, że zanosi się ponoś na wesele krakowskie, wysunął się bowiem naprzód starosta (dr. Jamiński), następnie organista (p Czarkowski) i krótko a węzłowato, wierszem i prozą przedstawił gości weselnych, prosząc jegomości o błogosławieństwo dla młodej pary. Gospodarz nie poskąpił błogosławieństwa i zaprosił gości na posiłek, aż tu muzyka jak zagra krakowiaka, a pary jak wpadną do izby, tak tańcowały aż do świtu. Starostowie i państwo młodzi bardzo się radowali, że państwo Czarkowscy, Jamińscy, Zbyszewscy i jeszcze dużo innych pań i panów nie wzgardzili chłopskiem weselem, ale bawili się z Krakusami i Krakowiankami ochoczo i wesoło, a państwo Niezabitowscy to tak gościli chłopów, jakby jakich swoich krewnych.

Dnia 2. marca najechało dom pp. Władysławów Riegerów krakowskie wesele, składające się z 25 osób. Jako państwo młodzi byli p. Zofja Rieger i p. Zygmunt Kiernicki, starostowie p. Cybulski z p. Sołowijem. Organista p. Ilnicki z p. Łozińską. Dalsi goście weselni: p. Gorecki z p. Heleną Semilską, p. Wład. Sołowij z p. Gorecką, p. Bron. Leszczyński z p A. Rieger, p. Rutkowski z p. J. Kędzierską, p. Rieger z p. Zgórską. p. Łoziński z p. R. Rieger, p. Sütz z p. Wysocką, p Sołowij z p. W. Kędzierską, p. Raczewski z p. Cybulską. Znakomitym żydem p. Krogulski. Przemawiał p. Ilnicki jako organista i prosił o przyjęcie gości i o błogosławieństwo dla pp. młodych. Następnie przemawiał bardzo udatnym i dowcipnym wierszem p. Krogólski, poczem rozpoczęły się tańce. Kulminacyjnym punktem wieczorku był krakowiak, odtańczony w 12 par, przyczem prawie każdy z panów odśpiewał zwrotkę. Dzięki gościnności gospodarstwa, zabawiono się do godziny 9. rano. Z damskich był strój najpiękniejszy panny młodej, zaś z męskich p. Leszczyńskiego.

Ordynarjat gr. kat. w Stanisławowie postanowił również przyjąć ofertę krakowskiego Towarz. wzaj. ubezpieczeń co do asekuracji cerkwi i budynków erekcjonalnych dyecezji stanisławowskiej.

Przeniesienie w stan spoczynku. Poborca rzeszowskiego urzędu podatkowego, Władysław Pohorecki, po ukończeniu 40 lat służby, na własną prośbę przeniesionym został w stan spoczynku.

Z Pasiek miejskich. Otrzymujemy następujące pismo: Uznano powszechnie konieczność baczenia na zdrowe wychowanie młodego pokolenia. Podstawą zaś tego jest publiczne staranie o zdrowe pomieszczenie dziatwy w szkołach. Tymczasem u nas pod tym względem smutne panują stosunki. Na Pasiekach, przedmieściu m. Lwowa, dziatwa pomieszczona jest w niezdrowej, wilgotnej norze, że gorszej w całej Galicji nie znajdzie. Smiertelność dziatwy z pewnością nigdzie nie jest tak wielką jak u nas, a nie ulega wątpliwości, że niezdrowe pomieszczenie szkoły wiele się do tego przyczynia. Przed dwoma laty uchwalono już 10.000 złr. na budowę szkoły, ale jakiś zły duch wmięszał się w tę sprawę z propozycją tańszej budowy. Z tego powodu poprawa naszych stosunków szkolnych poszła w odwłokę. Starania nasze dotychczasowe są bezskuteczne, pomimo, że p. inspektor szkolny uznaje konieczność spiesznej budowy szkoły i sam gorliwie się tem zajmuje. Trudno jednak poruszyć maszynę biurokratyczną i cała sprawa zabagniła się gdzieś w biurze urzędnika magistratu. Upraszamy na tej drodze p. prezydenta miasta Lwowa, ażeby zechciał w to wglądnąć i przyspieszyć budowę naszej szkoły, bo jeżeli teraz z wiosną nie rozpoczną się koło niej roboty, to dziatwa nasza albo pozbawiona będzie pobierania nauki lub też narażona nadal na utratę zdrowia.

Fałszerze monet. *Pogoń* donosi, że żandarmerja wyśledziła wyrabiaczy monet jednoreńskowych, oraz dwudziesto i pięciocentówek, które w okolicy Jasła od pewnego czasu w obiegu się znajdowały. W miasteczku Dębowcu uwięziono podejrzanego o fałszerstwo Jakóba Bubę, który też już znajduje się w sądzie obwodowym w Jaśle.

W oddziale położniczym szpitala powszechnego wiedeńskiego, a mianowicie w klinice dra Karola Brauna wybuchła gorączka popołogowa (*eudometritis, septica puerperalis*). Niebezpieczeństwo rozwleczenia tej zarazy jest bardzo groźne, to też zarządzono najściślejsze środki ostrożności.

Bum! Bum! Jako charakterystyczny fakt militaryzmu w Prusiech przytoczyć można fakt następujący. Ostatni dziennik rozporządzeń wojskowych przynosi mianowanie sierżanta landwery Scholca podporucznikiem. Nowy bohater-podporucznik ma lat 55 i jest obecnie — ministrem finansów!

Smiertelny pojedynek w Cylei odbył się na pistolety pomiędzy dwoma obywatelami, znanymi w całej okolicy: pomiędzy Hugonem Porlayen i p. Gyuto. Trzeci strzał zranił pierwszego tak niebezpiecznie, że w kilka godzin później umarł. Obaj przeciwnicy byli żonaci i mieli rodziny.

„Piraci na wyspie Jawie", najnowszą operetkę Sullivana, kompozytora „Mikada", wystawił onegdaj z powodzeniem „Teatr nad Wiedenką". Inna operetka tegoż kompozytora „Kapitan Wilson" przedstawioną będzie w tych dniach w Pradze i Budapeszcie

50-letni jubileusz święcił onegdaj w Berlinie znakomity skrzypek Józef Joachim. Minister Gossler obdarował go w imienin cesarza złotym medalem. Jego wielbiciele złożyli 100.000 marek do jego dyspozycji.

Z miłości do aktorki zastrzelił się onegdaj w teatrze w Orleanie p. C. bezpośrednio przed końcem przedstawienia.

Także reklama! Do bawiącego chwilowo w Paryżu znakomitego historyka Momsena, przybył jeden z redaktorów *Figara*, ażeby zasięgnąć jego zdania o Boulangerze. Momsen miał powiedzieć, że nie wierzy w powodzenie takiego zera jak Boul. Koń eks-jenerała więcej jest wart jak jego pan. Gdyby jednak Boulanger przeparł swe plany, zaczęłaby się era pronunciamentów, gdyż niejeden jenerał chciałby go naśladować.

Na koncertantów wszelkiego rodzaju spadnie wkrótce bicz boży...

Gdyby nie uwaga na powabne koncertantki, możnaby zdanie to powtórzyć w odwróconym szyku, a mianowicie, iż wkrótce możemy snadnie być uwolnieni od koncertantów płci obojej, którzy często bywają dla nas bożym biczem...

A stanie się to za pomocą Edissona.

Słynny wynalazca amerykański, jak już o tem ogłosił w gazetach nowojorskich, wysyła do Europy nie mniej nie więcej, tylko 10.000 swoich fonografów muzykalnych, a wraz z niemi ajenta, który ze swej strony licznych sub-ajentów sobie przybierze...

Ajenci owi fonografów sprzedawać nie będą...

Nie, broń Boże, tylko wynajmować tygodniowo, lub miesięcznie, tak nie przymierzając, jakby fortepiany...

Nadto owe fonografy odbierane będą od abonentów perjodycznie, ażeby można je było zaopatrzyć w „nowe kawałki", a dopiero jak w nie ktoś inny „nagra", „nagada", lub „naśpiewa", odsyłane być mają prenumeratorom.

Wobec powyższego, ktoż zechce ubierać się w słotny wieczór zimowy i po nierównym bruku dążyć w wynajętej karecie do sali koncertowej?

Natomiast tę ostatnią zajmie kilkunastu ajentów od fonografów, każdy z jednem lub kilkoma pudłami pod krzesłem, ażeby słodkie dźwięki uchwycić i następnie odnająć je, jakby nie przymierzając fortepiany...

A dla koncertujących, od „cudownych dzieci" aż do „byłych znakomitości" muzycznego świata włącznie nie pozostanie chyba nic innego, jak tylko drukować na afiszach:

„Panowie z fonografami płacą dziesięćkrotną cenę biletu"

Inaczej będą musieli traktować sztukę... tylko dla nauki...

Papierowe obuwie. Pomysłowych Amerykanów wyprzedził jeden z warszawskich przemysłowców, niejaki B. z Nalewek.

B. otworzył w Warszawie fabrykę obuwia papierowego na wielką skalę, które wysyłał ogromnemi partjami na dalekie rynki. O fabrykacji tej kupcy naturalnie nie wiedzieli i w dalszym ciągu nabywali towar, płacąc po 4 rs. 30 kop. za parę. Buty, kamasze i buciki damskie przygotowywane były w części ze skóry, w części z tektury słomianej, oszustwo zaś wykryto przed kilkoma dniami.

Do kancelarji wydziału śledczego zgłosiło się dwoch kupców z m. Głuchowa, Y. i Z., którzy złożyli dwie pary kamaszy, na których podeszwie odciśnięty był stempel: „Fabryka obuwia B., 1 sort." Obuwie na pozór wyglądało jak najlepiej, tak, że nic mu zarzucić nie było można. Biegłe jednak oko eksperta odróżniło odrazu skórę od papieru. Na eksperta zaproszono p. Hiszpańskiego, który zeznał, że z wierzchu była skóra w najpodlejszym gatunku, wewnątrz zaś papier. Ekspert orzekł dalej, iż cena jest wygórowana, bowiem za buty papierowe fabrykant nie powinien brać wyżej nad 2 rs. Kupcy, oskarżający niesumiennego fabrykanta obuwia, zeznali, że na składzie mają gotowego obuwia, nabytego od B., na sumę kilka tysięcy rubli. Cały zapas towaru ma być przysłany do Warszawy dla zwrotu niesumiennemu fabrykantowi, którego, na mocy jawnych dowodów, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Straszna zbrodnia. W dniu 15. bm., w osadzie leśnej Jeziorowice (pod Częstochową) dokonaną została zbrodnia, która wywołała przerażenie w całej okolicy. W osadzie tej Michał Pogorzelec, pozostający w służbie u nadleśniczego Byczkowskiego, w czasie jego nieobecności w domu, zabił siekierą w stajni miejscową kucharkę. Gdy na krzyk mordowanej weszła do stajni znajdująca się w pobliżu pokojówka, zbrodniarz rzucił się na nią, zadając jej cios w głowę, ale, pomimo ciężkiej rany, pokojówka zdołała wydostać się na podwórze i wezwać pomocy. Wołanie pokojówki usłyszała pani Byczkowska, a ujrzawszy oknem upadającą i zalaną krwią służącą, nie wiedząc, co się stało, pospieszyła do niej z pomocą; w tej chwili zaciekły zbrodniarz, na widok przybywającej pani, rzuca się na nią, przemocą wciąga do stajni i tam kilku uderzeniami zabija. W tym czasie brocząca we krwi pokojówka, zebrawszy siły, zdołała dowlec się do domu i zamknąć za sobą drzwi. Wśród krzyku i zamięszania, 8-letnia córeczka państwa B. wybiegła na podwórze, wzywając matki. Nienasycony zabójca, usłyszawszy nawoływanie dziecka, wypada ze stajni, a powaliwszy jednem uderzeniem nieszczęśliwe dziecko, rozpoczyna poszukiwanie ukrywającej się pokojówki. Gdy szaleniec dobywał się do mieszkania, w tej chwili ozwały się głosy powracających z wesela z okolicy włościan, na co ukrywająca się pokojówka, zebrawszy ostatnie siły, dotarła do okna, wzywając rozpaczliwie pomocy przechodniów, którzy też podbiegli i z niemałym trudem zdołali rozbroić i ująć zbrodniarza. Pokojówka i córeczka państwa B. dotąd żyją.

Nieudały zamach na listonosza. Depesza doniosła wczoraj o spełnionym w Wiedniu, przez dwóch młodych ludzi, zamachu rabunkowym na listonosza roznoszącego pieniądze. Zamach spełniono w centrum miasta na Schönlaterngasse. Przed 3 dniami wprowadził się do pani Korzak młody człowiek, który się zameldował jako Fryderyk Meixner, kantorzysta, 24 lat liczący. Nie zapłacił zaraz za swój osobny pokój i oświadczył jej, że czeka na list pieniężny. Istotnie wczoraj rzekomy Meixner pozostał w domu i czekał na listonosza, czytając książkę. O godzinie 9. przyszedł listonosz do Meixnera z listem, w którym miała być kwota 65 zł. Meixner odebrał recepis, podpisał takowy spokojnie, potem podniósł się z siedzenia, sięgnął ku stołowi, jakby chciał podpis zasypać i wtedy pochwycił za tutkę z papryką i rzucił nią nagle w oczy listonosza. Ten wszakże zauważył podejrzany ruch ręki Meixnera i zasłonił oczy dłonią, wypadły mu wszakże listy z drugiej ręki. Gdy Meixner zobaczył, że zamach się nie udał, rzucił się na listonosza — równocześnie otworzyły się drzwiczki szafki, stojącej w pokoju, ztamtąd wypadł drugi rzezimieszek i również rzucił się na listonosza. Obaj rzucili go na sofę i usiłowali zedrzeć z niego torbę, w której znajdowało się 70.000 zł. Silny wszakże i przytomny, liczący 44 lat, listonosz Hager, obronił się napastnikom i usiadł na sofie. Musiała wszakże palić go papryka, której część jakaś do oczu przecież się dostała, dlatego przymknął na chwilę oczy. Skorzystali z tego napastnicy i uciekli ścigani przez Hagera. Na dole przytrzymał ich drugi listonosz, który czekał na Hagera. Odstawiono przytrzymanych do policji. Tam zeznali, że jeden nazywa się Leopold Rosnowski, liczący 21 lat, drugi Edmund Janowski, 19 lat, obydwaj we Wiedniu urodzeni, kantorzyści bez zajęcia.

A co, wczorajszy wieczorek? Ostatni *Smigus* zamieszcza pod tym tytułem następujący wiersz Rodocia:

A co, wczorajszy wieczorek?
Kapitalny! daję słowo!
Wzorków nazbierałem worek!
Ta panna, z różą ponsową,
Wyborna! albo ta z bratkiem,
To ci oczętami rzuca,
Pyszna, razem z swoim tatkiem!
A uważałeś, ta kuca,
Z noskiem podobnym do dyni?
W mazurze kompletna żaba.
No, a sama gospodyni?
Ciągle ci piszczy że słaba.
Na kolację wół i ciele!
Nie było nawet szampana!
To też tańczyłem nie wiele;
Siedziałem wszakże do rana,
Bom dla nich był ideałem,
I bawiłem się jak w niebie!
Ależ to się z nich uśmiałem!
— Oni jednak więcej z ciebie.
— Ze mnie? — Tak, z ciebie, niestety!
Oj, śmiali się z całej duszy,
Boś tak połykał kotlety,
Że aż ci się trzęsły uszy.

Zola o Boulangerze. Paryski korespondent jednego z pism rosyjskich miał ciekawą rozmowę z Zolą o obecnych stosunkach Francji, a przeważnie o powodzeniu gen. Boulangera.

— Zapowiadałem jego tryumf — miał się odezwać autor „Germinala" — jeszcze przed laty ośmiu, to jest w chwili, gdy zdawało się, że generał stracił cały swój urok. Nie chciano go brać na serjo, bo przeszłość jego nie jest sympatyczna, bo ma zbyt małe czoło, bo wreszcie, nie jest orłem. Czyż Napoleon III. był wielkim człowiekiem? A Gambetta? Był z niego przedewszystkiem doskonały towarzysz, kazał się kochać do szaleństwa swemu otoczeniu, jako człowiek prawy i szlachetny. Prawda — posiadał wielki talent. No... ale Boulanger ma za sobą ideę.

— Jaką ideę? — zapytał interlokutor p. Zoli.

— Ideę monarchiczną. Niech sobie tam mówią, co chcą, o naszych uczuciach demokratycznych. Jesteśmy monarchistami do szpiku kości. Nie możemy żyć, jeśli nie mamy władcy, któregobyśmy ubóstwiali. Potrzebujemy blasku, przepychu, mundurów szamerowanych złotem, czerwonych wstążeczek, świetnej eskorty; potrzeba nam człowieka, którego w przejażdżce moglibyśmy witać, powiewając w górę kapeluszami. Boulanger odpowiada tej potrzebie naszego serca, a prócz tego ma za sobą i coś więcej jeszcze: błędy swoich poprzedników, błędy popełniane przez lat ośmnaście.

Nie wiem czy Boulanger dojdzie do władzy, lecz gdyby nawet ją osiągnął, nie sądzę, aby rzeczy mogły iść gorzej, niż idą teraz.

Ostatki. Onegdajszy wieczorek z tańcami Resursy urzędniczej wypadł bardzo dobrze. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 50 par — i taż liczba pozostała do końca zabawy. Pięknych twarzyczek było bardzo... bardzo wiele, toalety przeważnie skromne, ale też i nader skromne, a gdy się doda, że tańce prowadził p. Wopaterna, a prowadził je z nadzwyczajną werwą i elegancją, to nie dziw, że dopiero świtanie musiało kres położyć tej ochoczej zabawie. Szczytem zabawy był rzeczywiście dziarsko prowadzony krakowiak i kotyljon. Jednem słowem bawiono się nadzwyczajnie.

(*m*) **„Kupiecki."** Po „akademickim" i „politechnickim", nastąpił onegdaj „kupiecki", równie świetny, równie wspaniały — chociaż nie tak liczny.

I ten odbył się w salach kasyna miejskiego pięknie dekorowanych. Do pierwszego kadryla stanęło 36 par.

Zabawa szła bardzo ochoczo, tańczono zapamiętale, panie były zadowolone, a fikalscy upadali ze zmęczenia.

Biedacy... godziny ich panowania już są policzone.. Oddajmy jednak każdemu, co mu się należy...

To też przyznać musimy, że młodsze pokolenie (nie ubliżamy wcale starszemu) kupców lwowskich może służyć za wzór nawet najbardziej wyćwiczonym w boju karnawałowym... fikalskim. Nie dziw więc, że onegdajszy wieczorek, który był właściwie balem, wypadł bardzo pięknie, chociaż różnił się wielce od tych dawnych słynnych zabaw kupieckich.

Niestety winą tego ponoś — stagnacja...

A najstraszniejsza stagnacja jest karnawałowa... Najlepszym tego dowodem pikniki, na których *menu* — jak donosi *Śmigus* — składa się z kartofli i sarniego sosu. Onegdaj jednak każdy musiał wyrównać swój rachunek, więc *menu* było nieco lepsze. Zabawa przeciągnęła się do godz. 4. rano.

W zabawie między innymi wzięli udział pp.: Dzikowscy, Okorniccy z córką, W. i J. Stachiewiczowie, Mussilowie, Gieszkowscy, Bromilscy, Langnerowie, p. Monne z córkami, p. Motylewska z córkami, Cichulscy z córkami, Mannowa z córkami, pp. Walichiewiczowie z córką i w. i.

Z toalet zwracały na siebie ogólną uwagę pani Okórnickiej i Stachiewiczowej.

Wypadki miejscowe. Marji Dobrowolskiej, modniarce, skradziono onegdaj w czasie pogrzebu pugilares, zawierający 20 zł.

Woźnica Mojżesz Günsberg, jadąc szybko ulicą Krakowską, uderzył dyszlem w plecy Marjannę Kramarz, która padając na ziemię, przecięła sobie język.

Policja aresztowała onegdaj Feigę Fränkel która uderzyła Frimę Fank tak silnie garnkiem w głowę, iż ta straciła przytomność i musiano ją odstawić do domu. Fankowa odniosła ciężkie uszkodzenie.

Przytrzymano onegdaj Michała Pawlucha, muzykanta grającego na basie, za kradzież popełnioną wczoraj po południu na szkodę Jacentego Trenta. Pawluch wyciągnął Trentowi z kieszeni flaszkę z wódką.

Ze Lwowa donoszą do *Czasu*: Znany i u was deklamator i recytator, Stanisław Konopka, po ciężkich zawodach w życiu, osiadł w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie. — Ma on to przekonanie, że go tam umyślnie sprowadzono, aby deklamował warjatom, więc deklamuje po całych dniach, a na słuchaczach nigdy mu nie zbywa, tembardziej, że zarząd domu nietylko mu tego nie broni, ale owszem uważa to za jeden z dobrych wpływów na choroby umysłowe. — Obłęd Konopki jest spokojny, a nawet na pierwszy rzut oka niedostrzegalny, pamięć nie ucierpiała i z równą łatwością wygłasza całe poematy i dramaty w obec uważnie słuchających go warjatów.

Ostatni list ś. p. Mieczysława Darowskiego stylizowany do Teofila Lenartowicza opiewa:

„Chciałem przed kilkoma dniami przesłać list do Ciebie, ale Szymon (brat) mi wzbronił — dziś piszę, bo już pojutrze mam się przygotować na wędrówkę w wieczny żywot. Ksiądz Wacław, znajomy Ci, ma mi udzielić św. Sakramentów. Piszę, aby na życie pożegnawszy przyjaźnie Tobie jeszcze za tak lat 17 z górą, boś o tyle odemnie młodszy — dożyj — doczekaj tego, cośmy wszyscy czekali, niech odrodzi się w bratniej zgodzie i miłości od Polaków z chaty, bo wtenczas mocni będziemy i szczęśliwi. Bóg miłosierdzia niech Ci to ziści, a Ty zagrzmij pieśniami, aby się obiły o sklepienia niebios, a ja Ci podpowiadać będę. Już dłużej mi brak pisać wzbroniono...“

Portret Marji Vecsery. Donoszą nam z Wiednia: Młody, utalentowany artysta-malarz p. Artur Wielogłowski, który przez czas dłuższy kształcił się w malarstwie w akademji wiedeńskiej i zagranicą, wykończył świeżo portret słynnej z urody i tragicznego zgonu baronówny Marji Vecsery. Zmarła w kwiecie wieku piękność wiedeńska, której przedwczesny zgon tak wielkie wywołał wrażenie w arystokratycznych sferach naddunajskiej stolicy — przedstawiona jest na tle ciekawnego pejzażu, w gustownym, pełnym powabu, narodowym stroju czeskim. Nie opisujemy bliżej portretu, gdyż publiczność sama będzie mogła przypatrzeć się niebawem sławnej z ostatnich czasów bohaterce, portret bowiem w tych dniach przybędzie do Lwowa... Nadmieniamy tu tylko, że piękna baronówna była smagłą brunetką, o dużych szafirowych oczach, kibici kształtnej i bardzo wdzięcznej postaci.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała na kościół św. Stanisława w Rzymie, p. Mar. Dominikowska z Husiatyna złr. 1.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc luty r. b., nadesłane nam przez skarbnika dr. Bernarda Goldmanna, wykazuje:

Subwencja rady miejskiej złr. 800, Aleksander hr. Fredro rocznie 10, Longchamps Franciszek za półrocze 5, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za luty 4 50, Łukasiewicz za luty 1, pozostała reszta z nabożeństwa styczniowego, urządzonego staraniem młodzieży w templu izraelickim we Lwowie 2 50, przez redakcję 14 50, — ogółem wpłynęło 837 złr. 50 ct.

W miesiącu lutym rozdano 40 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne, z powodu choroby, w kwocie 391 złr., zaś 4 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 70 złr., koszta pogrzebu jednego weterana 25 złr.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Sigrid Arnoldson, sławna śpiewaczka oper paryskiej, londyńskiej i petersburskiej, przybywa z końcem bm. do Lwowa i wystąpi w koncercie, którego kierownictwo objął dyr. Marek.

Ogłoszenie konkursu. Stypendjum imienia Solańskich, z fundacji śp. Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków rocznie, ma być nadane na r. 1889.

O stypendjum to mogą się ubiegać docenci obu uniwersytetów krajowych lub jednego z zagranicznych (ci ostatni z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim).

Na rok obecny (równie jak na następny) stypendjum przypada kandydatowi poświęcającemu się naukom przyrodniczym. Nadaje się wszakże na przeciąg jednego roku tylko.

Termin konkursu oznacza się na dzień 1. kwietnia br. Do podań (które przed tym terminem winne być wniesione) należy dołączyć: 1) dowód, że kandydat jest docentem — jakiego przedmiotu, jak dawno ilu miewał słuchaczy; 2) prace naukowe, bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopismie będące; 3) program studjów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany zdać na piśmie sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Kwotę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

Podania wnosić należy do Akademji umiejętności (Kraków, ul. Sławkowska).

Zajmująco się przedstawia ostatni numer *Kłosów*. Z faktów bieżących spotykamy życiorysy zmarłych niedawno budowniczych: Wernera i Kosmowskiego, tudzież dr. Orłowskiego, ilustrowane portretami.

Pomimowoli przychodzi tu na myśl porównanie pięknych tych drzeworytów z rycinami trawionemi, które w ostatnich czasach ze szkodą sztuki w ilustracjach naszych rozpanoszyły się.

Dobry miała pomysł redakcja, dając podobiznę domu, w którym zaszła katastrofa, pociągająca za sobą zgon śp. Kosmowskiego.

Czarnemi punktami oznaczono miejsce, z którego spadł nieszczęśliwy i gdzie znaleziony zestał.

Godną jest uwagi rycina, przedstawiająca maskaradę na lodzie w klubie cyklistów, z życiem odwzorowana przez Pillatiego, wreszcie pyszna rycina czeskiego malarza, Wiszki, przedstawiająca „Widzenie cesarza Maksymiljana“.

Ruch stowarzyszeń.

[m.] **„Rodzina.“** Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbyło się onegdaj o godzinie 3. po połdniu w kasynie miejskiem. Przewodniczył p. Bolesław Mikuliński. Odczytane przez p. Domrazka sprawozdanie Wydziału jest najlepszym dowodem, że Towarzystwo rozwija się zupełnie prawidłowo i bardzo pomyślnie. Wyjmujemy z niego najważniejsze szczegóły. Z końcem r. 1888 liczył oddział lwowski 186 członków. Bardzo wielu członków podwyższyło wkładki, co jest dowodem, że ufność do Towarzystwa potęguje się, z drugiej jednak strony konstatuje sprawozdanie, że wielu członków uiszcza wkładki bardzo nieregularnie. Na rzecz funduszu „oddziałowego“ wpłynęło w roku 1888 ogółem 169 zł. 79 ct.

Tytułem wpisowego wpłynęło 40 zł., wkładki od członków rzeczywistych wynosiły 1055 zł. 41 ct., (zaległości wynoszą około 6000 zł.!), wkładki od członków wspierających utrzymały się w tej samej wysokości, jak w roku 1887.

Na fundusz „stypendyjny“ wpłynęła kwota zł. 59 80 ct., odsetki zaś od zaległych wkładek wynoszą 16 zł. 1 ct.

Towarzystwo „Rodzina“ rozporządza obecnie kapitałem 20.000 zł., a nadto ma przyrzeczonych zł. 10 000, w skutek zapisu p. Osławskiego, honorowego członka. W obec tego pomyślnego stanu rzeczy, wydział zamierza obecnie bardzo ściśle przestrzegać terminów płatności wkładek. Z końcem roku 1888 nabyło praw do zapomogi stałej, tj. emerytury 22 członków. Emerytury wymierzane będą tylko od sumy deklarowanych corocznie kwot, a nie od kwoty przewyższającej deklarowane.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem członek komisji rewizyjnej p. S. W. Niemojowski odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej i postawił wniosek udzielenia wydziałowi *absolutorium*. Przyjęto. Dochody wynosiły 1807 zł. 28 ct., odesłano do wydziału centralnego 1400 zł. 97 ct., wydano z funduszu oddziałowego 152 zł. 41, zaś w gotówce pozostało 253 zł. 90 ct.

Po zatwierdzeniu nowo przyjętych członków przystąpiono do wyboru.

Prezesem wybrany został p. Bolesław Mikuliński, wiceprezesem p. Jan Lisowski, sekretarzem p. Józem Domrazek.

Do wydziału weszli pp. Flaczyński i Konstanty Gawlikowski.

Członkami komisji rewizyjnej wybrano pp. Bromilskiego, Kopaczyńskiego i S. W. Niemojowskiego.

Wreszcie na wniosek p. Raciborskiego wyraziło zgromadzenie przez powstanie uznanie i podziękowanie p. B. Mikulińskiemu za nader gorliwe zajmowanie się sprawami towarzystwa.

W drodze składki zebrano na posiedzeniu na sprawienie sztandaru dla tow. polskiego w Budapeszcie kilkanaście guldenów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 9 „BLUSZCZU“, za luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Projekt statutu kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych na podstawie ustaw z dnia 15. marca 1883 dz. u. p. nr. 34 i z dnia 30. marca 1888 dz. u. p. nr. 33 jakoteż na podstawie reskryptów i wskazówek przez ministerstwo spraw wewnętrznych wydanych, wyszedł właśnie w układzie p. Antoniego Dydyńskiego, komisarza konceptowego magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Przy ułożeniu projektu uwzględniono te postanowienia statutowe stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, które według ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby zmianie nie ulegną, a przez władzę krajową już zatwierdzone zostały. Projekt ten został przyjęty dnia 19. lutego br. prawie przez wszystkie przełożeństwa kas chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych we Lwowie. Kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych, któreby reflektowały na użycie niniejszego projektu, zechcą celem poczynienia odpowiednich zmian w statucie przy zamówieniu podać następujące szczegóły: 1. Nazwę i siedzibę stowarzyszenia 2. Jeśli dotychczasowe statuta kasy chorych zatwierdzone zostały, datum i liczbę dotyczącego reskryptu namiestnictwa. (W przeciwnym razie brzmienie §. 1. będzie dla dotyczących kas zmienione). 3. Ilość egzemplarzy, potrzebnych do rozdania na walnem Zgromadzeniu dla uchwalenia statutów. 4. Ilość egzemplarzy, potrzebnych dla przedłożenia statutów do zatwierdzenia. Tym celem należy po odbyciu walnego Zgromadzenia nadesłać odpis dotyczącego protokołu, dla poczynienia zmian w statucie, jeśliby takowe w granicach ustawy uchwalone zostały. Egzemplarze zmienionego w ten sposób projektu zostaną jak najspieszniej odesłane. 6. Ilość egzemplarzy, potrzebnych dla rozdania pomiędzy członków kasy. Tym celem należy w swoim czasie podać daty zatwierdzenia nowych statutów, a reszta zamówionych egzemplarzy z ewentualnemi zmianami przez władzę krajową wskazanemi, zostanie odesłaną w przeciągu dni 14.

Warunki: 100 egzemplarzy 25 złr. Każdych następnych 100 egzemplarzy 5 złr. Zamówienia przyjmuje izba rękodzielnicza i przemysłowa we Lwowie (gmach ratuszowy).

Tegoż autora wkrótce zostaną wydane: 1. Projekt statutu przy przedsiębiorstwach. 2. Wszelkie formularze, ułatwiające administrację kas chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych.

Kółka rolnicze. W roku bieżącym powstały następujące „Kółka rolnicze“: 413) Cholewianna Góra, powiat Niski założył p. Jan Zawadzki nauczyciel przy współudziale lustratora gospodarczego p. Z. Gawareckiego; 414) Paleśnica pow. Brzeski, założył ks. Jan Wiejaczko, proboszcz miejscowy przy współudziale p. Ignacego Kozierowskiego właść. dóbr i nauczyciela p. Gruszki; 415) Gdów pow. Wielicki, założył p. Eugenjusz Reiner właść. dóbr Zagorzan z współudziałem pp. Józefa Ślusarczyka ck. pocztmistrza, Józefa Koszuta i pp. gospodarzy Michała Nędzy i Jana Ciężarka; 416) Zagórnik powiat Wadowicki, założył p. Wojciech Zajda nauczyciel, z p. naczelnikiem gminy Janem Polakiem i pp. gospodarzami Zagórnika; 417) Gronków pow. Nowotarski założył p. Władysław Strowski nauczyciel i delegat z zwierzchnością gminy; 418) Radziszów pow. Myślenicki założył p. Wincenty Misia kierownik szkoły; 418) Trzemieśna pow. Wadowicki założył p. Piotr Rabczyński nauczyciel. Oba te Kółka zostały zawiązane za staraniem Wydziału rady powiatowej w Myślenicach i 420) Janowice pow. Tarnowski założył p. Franciszek Rieger nauczyciel, z współudziałem pp. dra Wiktora Włyńskiego właść. dóbr Janowic, Wojciecha Regiecia właść. Dąbrówki, Wincentego Białobrzeskiego właść. folwarku oraz tamtejszych gospodarzy.

Jak wydział rady powiatowej w Myślenicach, tak też i wydziały rad powiatowych w Żywcu i Łańcucie popierają czynnie zakładanie Kółek rolniczych w swoich powiatach za co im zarząd główny składa na tem miejscu szczere podziękowanie, jak również wydziałowi rady powiatowej w Tarnopolu za udzielenie kwoty 25 złr. jako subwencję za rok 1888.

Lnu inflantskiego zamówiły w tym roku Kółka rolnicze na 1618 złr.; sprowadziły przez zarząd główny 10 sieczkarń, 1 walec pierścieniowy i 2 wag dziesiętnych.

W tym roku wpłynęło do kasy zarządu głównego z wkładek członków wspierających miasta Lwowa 175 złr. 50 cnt., od członków zamiejscowych 18 złr.

Tak jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zgłaszają się liczne Kółka o nabycie nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych; a jak zarząd główny umiał w tym wypadku zjednać sobie zaufanie, najlepszym dowodem, że nawet Kółka rolnicze ze Szlązka starają się sprowadzać nasiona za pośrednictwem zarządu głównego towarzystwa Kółek rolniczych i takowe z wielkiem uznaniem dla zarządu już od lat kilku sprowadzają, nie pomnąc na znaczne koszta transportu.

Wydobywanie nafty. Z Krosna donoszą, że Kanadyjczycy pp. Bergheim i Mac Garvey, po kilku nieudałych próbach w kopalni w Głębokiej, zamierzają rozdać w przedsiębiorstwo roboty wiertnicze spółce krajowej na której czele stoją pp. W. Klobassa i A. Trzecieski.

Kolej Lwowsko - Czerniowiecka. Senat rumuński uchwalił w dniu 1. bm. porozumienie z zarządem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej co do objęcia przez państwo ruchu na linji tejże kolei w Rumunji. Uchwała nastąpiła nazajutrz po przedłożeniu wniosku. Niebawem nastąpi publikacja takowej a tem samem zdjęty zostaje istniejący sekwestr. Rząd rumuński z powyższego tytułu zapłaci towarzystwu sumę 2 milj. franków.

Wystawa w Teheranie urządzona głównie kosztem i staraniem przemysłowców moskiewskich budzi i w Warszawie wielkie zajęcie. Kupcy warszawscy zamyślają wziąć w niej udział, stwarzając w ten sposób dla siebie nowe źródło zbytu — a pisma tamtejsze zachęcają do tego jak najgoręciej.

Nowe rozporządzenie o egzaminach dla leśników, wydane w tych dniach przez ministerstwo rolnictwa, wchodzi w życie z dniem 1. lipca br., a tem samem usunie przepisy w tej mierze obowiązujące z roku 1850.

W pierwszej części nowego rozporządzenia mieszczą się przepisy co do egzaminów państwowych na gospodarzy-leśników (Forstwirthe). Ażeby być przypuszczonym do takiego egzaminu kandydat wykazać się winien: 1. a) złożeniem obu teoretycznych egzaminów państwowych z nauki lasowej w Akademji rolniczej, lub b) ukończeniem nauki lasowej w Akademji rolniczej i złożeniem promocyjnego egzaminu z tych przedmiotów, które są wymagane do złożenia teoretycznych egzaminów państwowych, lub c) ukończeniem jednej ze szkół lasowych w Weisswasser, Eulenberg lub Lwowie z dobrym wynikiem, po poprzedzającem ukończeniu co najmniej czterech klas gimnazjalnych, szkoły realnej lub gimnazjum realnego. (Kandydat ma mieć skończonych lat 22); albo wreszcie d) ukończeniem wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej.

W wypadkach wymienionych pod 1 a) wymaganą jest nadto dwuletnia praktyka przy państwowych lub prywatnych lasach, albo w technicznej służbie lasowej przy władzach politycznych; w wypadkach pod b) i c) wymaganą jest takaż praktyka trzyletnia, a wreszcie w wypadkach pod d) pięcioletnia.

Praktykę tę odbyć należy po ukończeniu akademji, względnie szkoły lasowej lub szkoły średniej. W ciągu tej praktyki, a mianowicie w ciągu lat dwóch, powinien kandydat prowadzić dziennik, w którym zapisywać ma własne uwagi i spostrzeżenia w zawodzie leśnictwa. Dla tych jednak kandydatów tej kategorji, którzy oznaczoną powyżej praktykę rozpoczęli już przed 1. lipca br. wystarczy, jeżeli dziennik prowadzony będzie dopiero od 1. lipca br.

Podania o przypuszczenie do egzaminu mają być wnoszone do namiestnictwa najpóźniej do 31. lipca tego roku, w którym egzamin ma być złożony. Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia, krótki opis przebiegu dotychczasowego życia, świadectwa co do ukończenia wskazanych powyżej nauk przygotowawczych, świadectwo odbytej praktyki i dziennik, w ciągu niej prowadzony. Tu nadmienić wypada, że podanie wniesione być może przed zupełnem ukończeniem praktyki, byle takowa w terminie egzaminu dopełnioną była. O przypuszczeniu do egzaminu rozstrzyga ministerstwo rolnictwa. Egzamin jest ustny i pisemny, z przedmiotów w rozporządzeniu szczegółowo wymienionych, odbywa się zaś przed specjalną komisją w namiestnictwie.

Dalsze przepisy rozporządzenia odnoszą się do sposobu przeprowadzenia egzaminów, a są one bardzo szczegółowe i wyczerpujące.

Druga część rozporządzenia odnosi się do egzaminów państwowych dla straży leśnej i technicznej służby pomocniczej. Aby być przypuszczonym do takiego egzaminu, kandydat wykazać się winien:

1. że ukończył rok 18 życia; 2. a) że ukończył z dobrym postępem jedną z ck. szkół lasowych w Hall, Gusswerk lub Bolechowie, albo szkołę (Waldbauschule) w Aggsbach lub Pisek — albo też wreszcie, że b) ukończył szkołę ludową, wydziałową, niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną. 3. Trzecim warunkiem jest odbycie trzyletniej praktyki pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza-leśnika. Do tej trzyletniej praktyki wlicza się czas spędzony w zakładach naukowych, wymienionych pod 2 a. Od tych kandydatów, którzy powyższą praktykę rozpoczęli już przed 1. lipca b. r. nie jest wymaganem, aby praktyka ta odbytą została pod kierownictwem egzaminowanego leśnika.

Podania o przypuszczenie do egzaminu wnosić należy do namiestnictwa najdalej do 31. lipca tego roku, w którym egzamin ma być złożony. Do podania trzeba dołączyć: metrykę urodzenia, oraz świadectwo z odbytych, a powyżej wyszczególnionych nauk przygotowawczych, tudzież świadectwo praktyki. — O przypuszczeniu do egzaminu rozstrzyga namiestnictwo. Egzamin odbywa się corocznie w namiestnictwie, a rozporządzenie określa w dalszym ciągu szczegółowo przedmioty wymagane i sposób odbywania egzaminu, który jest ustny i pisemny.

Egzamina tegoroczne będą się odbywać już według nowego rozporządzenia, które się również stosuje do tych kandydatów, którzy jeszcze na podstawie przepisów z roku 1850 do egzaminu przystępowali i zostali reprobowani. Tacy kandydaci mogą być przypuszczeni do ponownego egzaminu według nowych przepisów, nawet w takim razie, gdyby nie odpowiadali kwalifikacjom, powyżej wymienionym.

Przegląd polityczny.

* *N. fr. Presse* donosi z Rzymu pod datą dnia 2. marca: Papież przyjmował w południe kardynałów i prałatów składających mu życzenia, jako w rocznicę koronacji i dnia imienin. W odpowiedzi na adres, odczytany przez kardynała Monaco Lavalleta, powiedział papież: Rozpoczynając ośmdziesiąty rok życia i rok dwunasty pontyfikatu uczuwam szczególniejszą potrzebę błagać Boga o pomoc. Kardynałowie znają dokładnie faktyczne trudności w Europie i niepewną, groźną sytuację, skutkiem której i Kościół może ucierpieć, gdyż pozbawiony swej udzielności i niezależności w działaniu i poddany pod obcą władzę, cierpi w obec wielkich niebezpieczeństw, na jakie są narażone Włochy na zewnątrz i na wewnątrz.

Następnie papież wskazał na ostatnie rozruchy w Rzymie, a oraz użalał się, iż rzekoma wolność Kościoła we Włoszech nie jest prawdziwą w obec ciągłych zamachów władzy świeckiej na Kościół. W końcu wyraził nadzieję, że naród włoski przyjdzie do opamiętania i wróci do tradycji swych ojców, oraz prosił kardynałów o wsparcie w tak trudnych czasach.

* Z Petersburga piszą w d. 24. lutego do *Nat. Ztg.*: Rozmaite wersje o audjencji udzielonej przez cara Draganowi Cankowowi stały się przyczyną przypuszczenia, iż Rosja w kwestji bułgarskiej zamierza wyjść z biernego swego stanowiska. *Times* posunęły się daleko, iż doniosły, jakoby car miał się wyrazić zachęcająco, a oraz oświadczyć, że istnieje kandydat na tron bułgarski, którego na razie jeszcze nie chcą wymienić. Być może, że Cankow nosi się z najrozmaitszymi planami — w obec czego wszelkie enuncjacie tym podobne wyszły od niego, by służyć jego planom. W tym celu podjętą została zapewne podróż do Bukaresztu i do Stambułu. Co się tyczy jednak insynuowanych carowi wyrażeń, to takowe są pod każdym względem bardzo wątpliwe. Owszem przeciwnie zdaje się, że rezerwowane zajęte przez cara stanowisko w kwestji bułgarskiej będzie i nadal utrzymane.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

Koszyce 4. marca. Prezes izby adwokackiej, który zawikłał się w proces kryminalny, odebrał sobie życie.

Paryż 4. marca. Stanowisko gabinetu uważają za wzmocnione. Tirard zwidził dziś budynki wystawy światowej.

Bukareszt 4. marca. Minister wojny oświadczył komisji wojskowej, że według opracowanego kosztorysu potrzeba na obwarowanie Jass i Fokszan 73 milj. franków. Sprawa ta będzie przedłożoną na tajnem posiedzeniu izby.

Sofja 4. marca. Oficjalnym ajentem bułgarskim w Rzymie mianowany będzie Stoiłow.

Stokholm 4. marca. Sejm odrzucił wszystkie wnioski rządowe, zmierzające do powiększenia i przekształcenia kawalerji i artylerji.

Ateny 4. marca. Izba posłów zwołaną została na 10. marca na nadzwyczajną sesję. Chodzi głównie o załatwienie kwestyj finansowych, jakie się nasuwają z powodu odbyć się mających w królewskiej rodzinie w tym roku dwóch ślubów.

Madryt 4. marca Izba przyjęła projekt ustawy wojskowej i uchwaliła pokrycie.

Nowy Jork 4. marca. Komendant amerykańskiej korwetty Adams został ze względów służbowych z Samoa odwołany.

Petersburg 3. marca. *Journ. de St. Petersb.* wyraża zadowolnienie z powodu artykułu *Köln. Ztg.* z d. 25. z. m., omawiającego politykę cara, która w zupełności odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy i która potwierdzają wszystkie czynności rządu rosyjskiego. Polityka ta dowodzi, że Rosja będąc dość silną i wielką dla własnego dobra, nie potrzebuje nikomu wyrządzać krzywdy.

Berno 3. marca. Rada związkowa zarządziła, aby pułk piechoty kantonu Zurychskiego gotowym był do wymarszu na wypadek, jeśliby zaszły nieporządki podczas wyborów w kantonie Tessyńskim.

Madryt 3. marca. Izba uchwaliła przedłożenie dotyczące reform zaprowadzić się mających w armji i odroczyła następne posiedzenie do 11. marca.

Wiedeń 4. marca. Rada państwa, prócz budżetu załatwi jeszcze tylko bieżące przedłożenia. Nowy projekt ustawy szkolnej z pewnością teraz nie wejdzie.

Wiedeń 4. marca. Wiadomość, jakoby ks. Filip Koburg z polecenia wiedeńskiego dworu, udał się do Rzymu, jest zupełnie bezpodstawną.

Berno (w Szwajcarji) 4. marca. Przy wczorajszych wyborach do wielkiej rady weszło z kantonu tessyńskiego 75 konserwatystów, 37 liberałów. Ci ostatni stracili dwa miejsca, ale zyskali za to dziesięć nowych. W kantonie Wadt zyskali radykalni demokraci znakomitą większość. Spokój został wszędzie zachowany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. L. Menttoni, A. German, z Wiednia. E. Zagórski, z Kołodziejówki. A. hr. Stadnicki, z Wiednia. K. dr. Morawski, z Krakowa. J. Trzecieska, z Dynowa. E. Oczosalski, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. C. hr. Choriński, z Brzeżan. S. Strzembosz, z Tarnowa. K. Osterman, z Żółkwi W. Ebert, z Wiednia. T. Pryliński, I. Kieszkowski, z Krakowa. O. Ambroziewicz, z Pomorzan. F. Sozański, z Kornelowic. W. br. Brückman, z Przemyśla. W. Niedźwiecki, z Wańkowic.

HOTEL LANGA. F. Setz, z Wiednia. W. Korosławski, z Jarosławia. W. Boguński, z Krakowa F. Sozański, z Wolicy. F. Pohorecki, z Królestwa M. Jarecki, z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. E Rozwadowski, z Wiązowy. H. Wilczyński, z Rawy F. Malinowski, z Bursztyna. J. Deyl, ze Strzelisk. W. Wołodkowicz, z Brzozdowiec. S. Zieliński, z Worobijówki.

NADESŁANE.

W chorobach **zębów i jamy ust** ordynuję **bezpłatnie** w lecznicy przy placu Akademickim co dzień od 8—9 rano.

Dr. Gońka.

WINO CHASSAING z pepsyną i Djastazą

czynnikami natural. i niezbędnemi dla funkcji trawienia.

W 1864 r. o Winie Chassaing złożono bardzo pochlebny raport paryskiej akademji medycznej.—Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach — gdzie się znajdował. W roku 1883 rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach. 516

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu *organów trawienia, gastralgji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji) itp* Znajduje się w głównych aptekach.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 50	207 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	229 50	232 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 75	97 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 80	98 80
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 -	101 —
Pożyczka kraj z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 25	96 25
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	58 10	59 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. marca 1889 r. (godz. 2 min. 0 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	60 —	58 70
„ węgierskie banku kredytowego	312 50	314 50
„ Banku anglo-austrjackiego	133 40	135 —
„ Unionbanku	238 50	236 —
„ kolei Karola Ludwika	205 50	206 —
„ kolei północnej	254 50	254 50
„ kolei południowej (Lombardy)	103 25	104 —
„ kolei Alfödzkiej	— —	195 50
„ kolei państwowej	219 25	252 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	232 25	231 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 75	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 50	114 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	208 —	207 80
Losy regulacji Cisy	— —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 25	231 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 25	102 25
Akcje Bankvereinu	109 80	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 30
Losy premiowane węgierskie	— —	94 50
Akcje kredytowe	305 25	308 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 58
Berlin, dnia 4 marca 1889 r. (godz. 2 min. 20 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	219 15
Akcje austrjackie kredytowe	— —	166 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	87 26
Austrjackie banknoty	— —	169 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	43 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	68 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	9·20		2·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa; Stryja		3·40		
Z Suchy, Chyrowa; Stryja		8·26		
Z Budapesztu. Ławocznego; Krosna. Chyrowa. Husiatyna. Stryja. Stanisławowa		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·54	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa. Husiatyna		9·20		
do Stryja. Stanisławowa. Husiatyna. Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa. Suchy		8·10		
do Stryja. Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego. Budapesztu. Chyrowa. Stróże		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·26	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·[illegible]		12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·40 - 7·15	6·30—7·05	6·70—7·00	6·85—7·40
Żyto	5·15 - 5·40	5·——5·30	5·— - 5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50 - 6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·— 10·50	6·— 10·—	6·— 10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50 - 6·20	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80 13·10	12·70 13·40	10·—11·15
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	50·—65·—	50·—64·—	50 63 —	35·—43 -
Konicz biała	50—60·—	50—60·—	48—59 -	31—55·—
Konicz. szw.	60—75·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prct. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne do zasiewów wiosennych poszukiwane, a pszenica ładna znajduje odbiorcę na eksport do Czech i Morawji.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

TRUBADUR

(Il Trovatore)

opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.

OSOBY:

Hrabia Luna	Borkowski
Leonora	Pawlików
Manriko, trubadur	Jerzyna
Azucena, cyganka	Frenkel-Niwińska
Fernando	Niżankowski
Ruiz, powiernik Manrika	Senowski
Inez, powiernica Leonory	Michlewiczowa
Starszy cygan	Łomiński

Żołnierze, cyganie, cyganki, straż.

Jutro: „POSPOLITE RUSZENIE“ komedja w 4. aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jedno jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“